POCHODNIA MIŁOSCI BOZEY,

z Piąćią Strzał ogniſtych: z ſczerego ſercá ku iego S. Máieſtatowi.

Przez

KASPRA TWARDOWSKIEGO *wydána.*

Z dozwoleniem Vrzedu Duchownego.

W KRAKOWIE,
W Drukárniey Wáleryaná Piątkowſkiego, Roku Páńſkiego, 1628.

Ná Stárodawny Kleynot, Ich Mśći
PP. KORYCINSKICH,
STARZA názwány.
Z Domem ODROWĄZOW *Ich M.*
PP. CHLEWICKICH,
złaczony.



Choćiaß Dom Odrowązow sam prez śie ieſt ſławny,
Nie mniey go przećie zdobi Topor ſtárodawny.
Z owego ieśli ludźie, ſpráwni wychodźili:
Tu ſie záwſe do boiu, z rozumem rodźili.

Wielmożney á mnie wielce Mćiwey Pániey
Jey Mosci
P. ANNIE ODROWĄZOWNIE, Z CHLEWISK
A
Z SZYDLOWCA
KORYCINSKIEY,
Stàrośćiney &c. &c. Gniewkowskiey.

Wiekámi nieſkonczona, w Troicy iedynego
Bogá, á pałáiaca swieta miłość iego,
Ofiáruie Przeczyſtey, Krolowey Anyelſkiey,
Wam duchowie świátłośći, y Rzeſſey niebieſkiey!
Wprzod niechay nia goráia, od Boga wybráni,
A z nimi ſerce twoie, bogoboyna Páni.
Tobie zwierćiádło żywe, wſtydu małżenſkiego,
Miſtrzyni, y ſkárbnico, dáru niebieſkiego:
Tobie ieśliże komu, że ták rzeke śmiele,
Miłość Bozka należy: ktora maß cnot wiele.
Niech ná ſtrone vſtapi, pochlebſtwo przeklete,
A prawdá prawde żegna, z dawná záwſe święte,

W domu

W Domu twym stárożytnym, mnożyły sie cnoty,
Swiádkiem mi niechay bedźie twoy Odrowąż złoty:
Ktory nietylko w rozum Męże dostáteczne,
Wiec y do dźieł Rycerskich, podawał waleczne.
Albo że Insułámi, ozdabiał im głowy.
Wiec Senatory świetckie, ktoż wystáwi słowy?
Ktorzy porządkiem z Domu twego wychodźili,
A ze krwie Przodkow twoich, wiecey sie rodźili
Rádźiwiłowie, wiec y stárożytne plemie
Xiążąt Ostrogskich, wszystkiey Ruskiey źiemie
Wieczna pámieć; zámilcze Kostkow stárodawnych,
Mine y w Sląskiey źiemi, onych Xiążąt dawnych.
Acz to piekna; Lecz iescze tym sie bárźiey słodźisz.
Y Bogu, y Mężowi, gdy swą krew wywodźisz
z Liniey Swietych Bożych, Sam miedzy Swietemi
Lśni sie śliczny Hiacynth, z Przodkámi twoiemi.
Iest Prándotá, iest Iwo, świeći Biskupowie
Krákowscy, z tych sie káżdy Odrowążem zowie,
Z zacney twey Fámiliey, ktorych dźisia kośći,
Stołeczne miásto Krákow, chowa w vczćiwośći:
Ku czći wiecznemu Bogu, o świetysz to táki
Dom, w ktorym z Cnotą Boskiey są miłośći znáki.
Zámilcze, bym sie niezdał komu pochlebowáć,
Ale gdy prawde rzeke, precz sie mam wárowáć?
Do tego, kto sie prawdy opowiádáć boi,
Y ten kto iey nie słucha, zá Abślák niestoi.
Lecz ia cnote do cnoty, śmiele przystosuie,
A szczerze to opowiem, co w kim vpátruie.

Siłáć fortuná z niebá wprawdźie vdźieliłá,
A co wietsza, zacnym ćie Małżonkiem vczćiłá:
Ktorego niżlibym cne wyliczył przymioty,
Pierwey Phœbus ná niebie zágásnałby złoty.
Dosyć ná tym że w Polszcze pierwszy Toporowie,
Kto chce wiecey, szerzey sie z rożnych Kroynik dowie.
A że mi krotko wspomnieć kazałá nádźieiá,
O Bogoboyna Páni, twego Dobrodźieiá,
Niemász Cnoćie hámulca, iáko świát szeroki,
Wzbiela sie głośna sławá iego pod obłoki:
Tego Posłem niekiedy pałace witáły
Cesárzá Mathiaszá: Iáko go słucháły
Zacne Xiążetá Rzeskie, y Elektorowie,
Sáski y Brándeburski: A kto to wypowie?
A gdy ná Hiszpánskiego Królá stánął dworze,
Włásnie iáko kiedy sie vspokoi morze:
Z rádośćią Márynarze żaglow swych podnoszą,
A o dłuższą pogode, y miły widtr proszą.
Ták iemu z Dworem swoim Hiszpan sie dźiwował,
Gdy wielką Legácyą do niego sprawował.
Wszyscy ná iego słowá podnośili głowy,
Bo w nich sercá topniały z iego wdźieczney mowy.
Nuż insze Legacye ktore odpráwował,
W Oyczyznie zámieszáney, meżnie sie záchował.
Mimo nie vstrászone serce, y cnot śiłá.
Wszystkiego mu náturá sczodrze vdźieliłá.
To z niey ma, że mu Pánski wprzod Animusz dáłá,
Státek z powagą w mężne serce iego wlałá.

Wiec y náuke wielka z gleboka madrośćia,
Y przyozdobiłá go wrodzona ludzkośćia.
A stárożytność dźielney Fámiliey iego,
Liczy Prádźiády z Pilce, Toporu stárego,
Nieśmiertelnym Reiestrem, z Pilce Otto sławny,
Woiewodá, Stárostá Sendomierski dawny,
Zostáwił cnot wizerunk w tym potomku swoich,
Smiele rzec moge, pewnie nie vszedł y twoich
Iánuszu ná Iábłonney z Pilce Koryćinski,
Kásztellanie przezacny wielki Sendomierski.
Nie vszedł y meżnego Dziádá Lecżyckiego
Woiewody, Stárosty tákże Przedeckiego.
Soleckiego, ku twoiey żyie ten ozdobie,
Albrychćie Koryćinski, á nie tylko tobie,
Ale wielom przodkom swym, ktorzy Senatorskich
Siłá Tytułow mieli, y vrzedow dworskich.
Iák z koniá Troiánskiego szli dźielni Meżowie,
Ták Koryćinscy z Pilce ida Toporowie.
Lecz wrácam sie do ćiebie świątobliwa Páni,
Zaden bogoboynośći twoiey nie pogáni.
A że w ostátku rzeke, spolnie was vczćiłá
Boskiey łáski obfitość, tá was ozdobilá:
Bez ktorey wszystkie insze nie ważne sa cnoty,
Szcześliwa to skárbnicá, gdźie sa te kleynoty.
Zácżym ku czći twey wiecżney, te posługe swoie
Ofiáruiać, rácz prosze przyiać praca moie,
Bo dla tegom ia tobie własnie ofiárował,
Zem świete obycżáie w tobie vpátrował.

Day

gotowam panie przyiąc wszytko z reki twoiey
cokolwiekes naznaczyl z przedwiecznosci swoiey

Day Boże by pożarem, z domu twego poszły,
A inszych serc w Oyczyznie oziebionych doszły.
Ktore ieśli w nich z ćiebie pomnoża sie cnoty,
Tobie zá to zgotuia w niebie wieniec złoty.

W. M. moiey wielce M. Pániey

Vniżony sługá

Kásper Twárdowski.

APO-

APOSTROPHE.

PAnno co ręką Boską zdwunáſtu gwiazd wity
Nośiß ná ſwoiey głowie, wieniec znákomity.
Y coś niedoſtátniemu nowożenie winá,
Z wody vczynionego ziednáłá v Syná.
Ty ſámá opiekunko, z wielkiey łáſki twoiey,
Náſtroy głos ſmutny lutni, tępey pieśni moiey.
Do ćiebie ſerce ſwoie, z rękomá podnoßę
Ciebie, y Syná twego, o rátunek proßę:
Ziednay mi to, á vderz rozgą twey litośći
W opoczne ſerce, roſkwil ſumnienie twárdośći,
Bych mogł w płáczliwym ſtoku, omyć duße ſwoie
Obroć naświetße oczy ná modlitwe moie.
Ty ſámá nalepiey wieß, moie niedoſtátki:
Tobie żywotá mego, polecam oſtátki.

POCHODNIA MIŁOSCI BOZEY,

Z Piąćią Strzał ogniſtych: z ßczerego ſercá ku iego S. Máieſtatowi.

Pieśń Pierwßa.

I.

BĘdąc w pnł wieku/ gdy iuż doſkonálße
Látá przychodzą/ y ná praca trwálße/
Często mi Muzá do vchá ßeptáłá/
A Helikońſka ſkałe zálecáłá/
Oná mi ſámá dodawáłá rády/
N ßtucznych rythmow ſmákowáłá ſkłády:
Długo iákom mogł ná ſłowiem ią chował
Bom ſię był ieſcze Muz nie rozmiłował.

II.

Tępy moy rozum/ y dowćip zbyt gruby
Gwałtem mi tego zábraniał. Lecz luby
Phæbus/ y ſámá Pállás nálegáłá/
Że mi ná koniec y ſercá dodáłá/
A będąc śmiáłą nádzieią piiány/
Nod Párnáſkiey Nimphy nábektány:
Odważyłem ſię w przedsięzwięćiu śmiáły/
Piąć ſię ná gorę pomienioney ſkały.

III.

Gdźie nie doſzedſzy ieſzcze ná pul drogi
Poczałem ſpiewáć nieśmiertelne Bogi:
Już Enceládá / iuż dziewięć śiłego
Bryáreuſzá / iuż wártogłowego
Smierć wſpominaiąc Retá / kiedy one
Poſpołu gory ná kupę znieśione
Jch przywaláły / á gęſte pioruny
Wbiły do domu czarney Perſephony.

IV.

Potymem pioro nágotowáł ſwoie/
Bitne Hetmány/ y ſurowe boie/
Podáć rytmámi wieku pámiętnymi
Przyſzłemu wieku / á między mądrymi
Słynąć Poetą / odkąd byſtre konie
Tytan zápala/ aż gdźie w morzu tonie.
A ponobym był przedśięwzięciu ſwemu
Tym iuż dogodźił/ ſławy prágnącemu.

V.

Ale ſię zemną cudowna rzecz ſtáłá/
Páni mi piękna drogę zábieżáłá:
Wielkiey powagi/ y zbytniey głádkośći/
Poſtáwę miáłá złożoną z ludzkośći.
W modroczerwony płaſzcz ſię vſtroiłá/
A kiedy piękne oko otworzyłá:
Ciſkáłá z niego ſzczyre życzliwośći/
Tyśiąc fárb miáłá z rożnych odmiennośći.

VI.

Ták ſię Jutrzenká w błękitnym obłoku/
Ná ránym wſchodźie widźieć daie oku:

Kiedy iey zorze ná niebie rożány/
Vwiią wieniec złotem przepłatány:
Samá ogniſta gwiazdá iáſna w czele/
Bláſk od niey złoty po niebie ſię śćiele:
A kiedy rzući ſwym pogodnym okiem/
Rozbiia chmury ná niebie wyſokiem.

VII.

Po nieśmiertelney dochodźiłem ſkroni/
Więc y z niebieſkiey vważałem woni:
Że to bydź miáłá Jowiſzowá corá/
Abo z naygładſzych Bogiń Nimphá ktorá:
Bo byłá właſnie tákowey głádkośći/
Jáko więc Mátkę máluią miłośći.
Ale mię bárzo zmyliło mniemánie/
Jnſze ná niebie było o niey zdánie.

VIII.

Niewybádáne było iey názwiſko/
Zátym ták rzekłá przyſtąpiwſzy bliſko:
Zániechay Synu / nie twoiey to głowy/
Wſpominać Bożkow pogánſkimi słowy:
Krwáwym też dźieiom Marſá woiennego
Rytmu; y głoſu trzebá tubálnego:
Niechay te báśni / y płotki przeklęte/
Przydą ná Sekty z kośćiołá wyklęte.

IX.

Bo/ ieśliże ſię baczenia porádźiſz/
A ná rozumie fundáment záſádźiſz:
Snádnie obaczyſz/ że twoie zámyſły/
Ná prożney ſławie/ y krotkiey záwiſły.

Zá póſpólitym niechćiey iédz mnlemánkem/
Wodz to nie pewny/ kto polega ná niem:
Táki ná ſłábym gruncie ſie buduie/
Szcześliwy co ſie rozumem ſpráwuie.

X.

Wielki to ieſt błąd być świátu uczónym/
A o terminie niepomnieć zbáwionym.
Jednákiey wßyſcy podpadáią winie/
Tą śmierćią mądry/ co y głupi ginie.
Niezebym gárdzić náukami miáłá/
Abo uczonym Muzom przygániáłá:
Strzeż Boże ná mie tákowey nápáśći/
Niech idzie w ogień ná wieczne przepáśći.

XI.

Piękna y miła z Muzámi zabáwá/
Szczęśliwi ktorym Minerwa łáſkáwá.
Uczonych rozum ná niebie osiedzie/
Y iákó gwiazdy połyſkáć ſie będzie.
Ale tym tylko ſłuży tá otuchá/
Ktorzy w pokorze ćwiczonegó Duchá
Ku czći wiecznemu Bogu poświęćili/
Tácy ſie będą rozumem ſczyćili.

XII.

Lepßy ieſt próſtak głupſtwem ſwym wzgárdzóny/
Nizli Philozoph pychą przeſádzony:
Bo ow nikomu obrazy nie dáie/
A ten y Bogu dumnym mozgiem łáie.
Powiedział mędrzec: Początek mądróśći/
Záwiſł na Boſkiey z boiáźnią miłośći.

To rózum/ to grunt/ chćieć miłowáć Bógá/
Tá ieſt dó niebá napewnieyßa drogá.

XIII.

Kto ná miłośći Boſkiey grunt záſádzi/
Tákiemu żaden przypadek nie wádzi:
Niech go iáko chce fórtuná turbuie/
Wßyſtko to miłość Boża ocukruie.
By ſie choroby wßyſtkie nań zmowiły/
Y ná śmiertelnym łożu porzućiły:
Niech ſie ná niego y wßyſtek świát wáli/
Miłość go wſpiera/ że go nie obáli.

XIV.

Tá/ ták ieſt mężna/ odważna/ y śmiáła/
Że iey nic obrzym żaden nie vdziała:
Poydzie ná ogień/ nátrze y ná męki:
Srogiey Tyrańſkiey nie zlęknie ſie ręki.
Lwa gdy chce zgromi: ná iey roſkazánie
Srogi Smok ſwoiey złośći poprzeſtánie:
Ale zkądby ſie włáſnie poczynáłá/
Krotkoć przypomnieć o niey będę chćiáłá.

XV.

Póyzrzy po niebie/ w ſámo przyrodzenie/
Abo w namnieyße ná ziemi ſtworzenie.
Wiátr/ wodá/ ogień/ gorne Elementá:
Ziemiá/ y ná niey ſwawolne zwierzętá.
Wßyſtkie te rzeczy/ z miłośći ſie ſtáły/
Bo nizli ſtánął człowiek doſkonáły/
Pierwey dla niego/ wßyſtko zgotowánó:
Czym ſie znáć dáie/ że go miłowánó.

XVI.

Nuż ná człowieká obroć swoie oczy/
Przypátrz sie Boskiey miłośći/ y mocy:
Z iáka ochota chodził koło niego/
Do podobieństwá stósuiac go swego?
Miłość mu świeta pomagáłá do tey/
Czystego dzieła kunsztowney roboty.
Stworzył/ Duchá wlał/ Towarzyszá przydał/
Kto tey miłośći/ rowna miłość wydał?

XVII.

Jako zaś iego vtráty żałował/
Jako go potym przedziwnie rátował:
Przedwieczne słowo człowiekiem sie stáło/
Bog z niewolnice przyiął ná sie ćiáło.
Ták sie człowieká dziwnie rozmiłował/
Że Syná swego záń dáć nielitował.
Wszystko to iego spráwiłá gorąca
Miłość/ y wieczna madrość wszechmogąca.

XVIII.

Miłość z Miłośći wietsza sie záymuie/
Ciáło swe świete zá pokarm dáruie.
Krew przenadroższa z boku naświetszego
Wylał obfićie/ áby ludu złego/
Sercá zmázáne z występkow omyłá/
Iżeby sie w nich miłość roskrzewiłá.
O niepoiete rozumowi rzeczy/
W iakiey iest człowiek miłośći y pieczy.

XIX.

Sromotna śmierćia dla niego zábity/
Wstał trzećiego dniá z grobu/ tám obfity

Miłośći swoiey wizerunk zostáwił/
Oycow zawzietych z otchłánie wybáwił.
Miłośći końca niemász/ áni miáry/
Z niebá ogniste wylał swoie dary
Ná Apostoły/ o cud znakomity/
Pała miłośćią/ Bog w iezykách skryty.

XX.

Ida ná meki pałáiac miłośćia/
Nie stráchaią sie żadna okrutnośćia?
Miłość ie świeta śmiałymi działała/
A ná wszystek świát od nich sie rozlałá:
Pełno iey w niebie/ pełno y ná ziemi/
Nieutai sie z promieniámi swemi.
Dał/ vdárował/ y naddał sowićie/
Czemuż w miłośći Bogu nie służyćie?

XXI.

Byś w sztuki rzezał swoie nedzne ćiáło/
Choćby y w sam proch rozsypáć sie miáło/
Choćbyś iáłmużny niewiem iakie czynił/
Dobrych vczynkow/ y postow przyczynił.
Jeśli wszystkiego miłość nie rozgrzeie/
Zymne y martwe twoie sa nádzieie:
Wniwecz sie dobre vczynki rozchwieia/
Ktore bez Bożey miłośći sie dzieia.

XXII.

Ci ktorzy miłość chca konterfetowáć/
Serce z płomieniem zwykli wiec malowáć:
Człowiek przez serce z woley Bożey żyie/
W ktorym sie duszá vtaiona kryie:

Duch z niebá wyszedł/ á ogień z natury
Záwsze swoy płomień/ kieruie do gory.
Tám Duchá zkąd iest/ potrzebá kierowáć/
Sercem gorącym Bogá masz miłowáć.

XXIII.

Miłość prawdziwa/ ná niebie sie rodzi/
Y rowno z Bogiem záwsze/ o bok chodzi.
Tám oná wieczne ma swoie mieszkánie/
Gdzie nie postoi nigdy proznowánie.
Czuie/ pilnuie/ pogląda z wysoka:
Drzymie/ á nigdy nie zamruży oka.
Chybká/ obrotna/ y nie zna ćiężkośći/
Skrzydła/ y piorá nośi dla lekośći.

XXIV.

Darow nie bierze/ korzyśći nie żada/
Láskáwym okiem ná wszystko pogląda.
Językiem swary cudzey nie postrzega/
Swarow nie czyni/ zwády nie podżega.
Szczera/ vkłádna/ prosta nie obłudna/
Czysta/ pokorna/ y ná sercu cudna.
W pracey iest záwsze/ á nigdy nie czuie
Ciężaru/ czemu? bo z sercá miłuie.

XXV.

Złośći nie działa/ áni sie w niey kocha/
Cierpliwa/ skromna/ łaskáwa/ nie płocha/
Wolna iest sobie/ á záwsze wesołá/
Nigdy kwaśnego nie vkaże czołá.
Krzywdy odpuszcza/ nie mierzi sie z niskim/
W zgodzie z przyiaźnią/ y w sąsiedztwie bliskim.

Skárbow

Skárbow/ y żadnych niechce maietnośći/
W vbostwie/ á w swey kocha sie miłośći.

XXVI.

W tym ćie przestrzegam/ y życzę koniecznie/
Chcesz li dusze swey nie zágubić wiecznie:
Niechayći miłość Boża zásmákuie/
Tá ćie od wieczney zguby poratuie.
Pływałeś dotąd w niestałey powodźi/
Chćiey zá pogody rátowáć swey łodźi
Żywota swego: nie w ten czás gdy nagle/
Vderzy wicher w potárgáne żagle.

XXVII.

A ieśli ćie chęć do náuk vwodźi/
Y Muzá skále Helikońska słodźi:
Wiedz że dwoiako Helikon sie dźieli/
Koń konia znáczy/ Bog sie zowie Heli/
Dwie słowie rożne/ iedne własność maią/
O koniu stárzy Poætowie báią:
Że wodę ználazł v Párnáskiey skáły/
Heli zás Bog nász wiekuistey chwały.

XXVIII.

Nie z skáły/ áni z kámienney opoki/
Lecz z ćiáłá swego wywiodł zdroy głęboki/
Ná Kálwáryey mieyscu świątobliwym/
Nie ná Pogáńskim Párnázie plekliwym.
Niech oni łepcą swoie wodę końską
Jáko Pogánie: A ty ná Syońską
Wypraw sie gorę/ iáko Chrześćiánin/
Tám płyną zdroie z przebitych rozwálin.

Gdzie

XXIX.

Gdzie Bog śmiertelne w ćiele odniosł rány/
Do tey sie masz bráć niebieskiey fontany:
Gdzie z lauru/ áni bluszczu nie trwáłego
Podká ćie wieniec; Ale Helm wiecznego
Mistrzá madrośći/ y Poaety z niebá/
Z ostrego ćiernia nośić bedzie trzebá.
Przeto iesli iest zdrowa rádá w tobie/
Masz wolny szaniec/ obierayże sobie.

XXX.

Niechże ćie do tey miłośći przychece:
Bogá wiecznego/ niechay ćie przynece:
Do służby iego/ tá swoia ludzkośćia/
Przyimi te moie náuke z wdziecznośćia.
Szczesliwi ktorzy czásu wszelakiego/
Pilnuia v drzwi podwoiá moiego.
Błogosłáwiony/ y trzykroć szczesliwy/
Ten ktory drogi pilnuie prawdziwy:

XXXI.

Gdy tych mow Swieta Páni dokonczałá/
Rumiána Roża słowá fárbowáłá:
Ktora w iey vśćiech zá płotem perłowym/
Kwitnie w iezyku krzaku rubinowym:
A w tym niewiedzieć iáko predko znikłá/
Ná ktorey mieysçu Lilia wynikłá:
Ná listkách białych (cudo niesłychánc)
Imie MARYA było wypisáne.

XXXII.

Kiedy zákwitły złote obiecádłá/
Wnet wyleknioná duszá wemnie zbladłá.

Ale mię swiete ćieszyły litery/
Y lube moiey duszy chárákter
Serce od wielkiey skakało radośći/
Poznawszy imie niebieskiey świątkośći.
Oczy gestymi łzámi sie zálały/
Z iezyká słowá tákie wypływáły:

XXXIII.

O lubom twey czći nie iest godzien śpiewáć/
Ani imienia twego w vśćiech miewáć:
Pánno y Mátko Bogá przedwiecznego/
Ty mi v Syná iednasz łáske swego.
Ty mie z wszelákich wywodzisz trudnośći/
Ty dusze strzeżesz/ o Mátko litośći.
Nie rytmem moim ktory ládáiáki/
Ale niechayćie głos chwali wszeláki.

XXXIV.

Wszystkie narody ćiebie beda chwalić
Wiek wiekom wiecznie/ Ja tobie zápalić
Inszey ofiáry przystoyney niemoge/
To dáie co dáć vbogi przemoge:
Vpadam nisko do Tronu twoiego
Z dusza y ćiáłem/ wszystkie serca mego
Siły ktore mam/ ku czći twey wyleie/
Byłem przysługi otrzymał nádzieie.

XXXV.

Tobie Ołtarzyk stáwie Mármurowy/
Dam y kápliczke roboty cedrowy:
Tám beda piżmá/ y wonie rozlane/
Y chwały twych cnot beda wspominánc

Już

Już bede wiedział iák ćie mam miánowáć/
A iákoć zá to bede miał dziekowáć:
Miło mi bedźie do twego imienia/
Czasu przygody wołáć wspomożenia.

XXXVI.

Tu mi iuż wiecey záiakliwe słowá
Nie dáły mowić/ nád to prosta mowá
Kazáłá zmilknać iezykowi swemu/
A ia przestáne/ bo mistrz niepotemu.
A niegodźi sie vmawiáć bespiecznie
Zta/ ktora z Bogiem ma rozmowy wiecznie.
Serce/ y pioro/ iednák mezostánie/
Ku czći iey chutne poki duszę stánie.

XXXVII.

Już też y Phebus dobrze sprácowány/
W morzu vtopił swoy woz fárbowány:
A noc pochmurna miedzy obłokámi/
Ciagnełá káre wronemi krukámi.
Koła niebieskie z Arkturem zágásły/
Gwiazdy pogodne ćiemna chmura zászły.
Cmy czarne wstáia/ Kieżyc iásnooki
Stoczył sie z niebá/ y skrył zá obłoki.

Koniec pierwszey Piesni.

PIESN WTORA.

I.

NOc byłá chmurna/ á mrok ćiemnooki/
Głowa o sáme tykał sie obłoki.
Z lássow poblisszych wiátry powstáwáły/
Ktore gwałtowne wichry pobudzáły.
Z okropnych lochow/ geste ćmy wychodza/
A tysiac stráchow niewytrwánych rodza.
W sercu wylekłym dziwowiská stoia/
A błedne nogi postapić sie boia.

II.

Postrzegł to pomnie stárszy duch przeklety/
Zem sie brał w droge do miłośći świety:
Ruszył rozumu/ y vżył iezyká/
Chcac mie zá swego dostáć niewolniká:
Pobudźił swoich towárzyszow ćiemnych/
Ráde vczynił/ y wyszedszy z ćiemnych
Abissow/ vsiadł ná gośćincu kedy
Miałem iedz/ tám sie rospośćierał wszedy.

III.

Do tych ták mowił: Rycerstwo waleczne/
Kiestwá dolnego/ wyśćie niebespieczne
Przebyli drogi Pánstwá wysokiego/
Obronna reka vstepuiac z niego.
Prawdá to żesmy mieyscá ostrádáli/
Alesmy dobrze zguby wetowáli:
Przećiwny narod dostał sie nam w rece/
Trzymamy go w niewoli/ y mece.

IV.

Gdzie bez przestánku bedziem sie pastwili/
Y zguby swoiey ná nich dochodzili.
Bedziem ogniſta chłoſta duſze ſiekli/
Y niewytrwána kátownia ie piekli.
Pomstá krzywd náſzych mieć nie bedzie końcá/
Pierwey iáſnego niebo zbedzie słońcá:
A náſze wcále zostánie karánie/
Wiek wiekom wiecznie/ poki Bogá stánie.

V.

Bedziem dbáć o sie/ y mieć sie ná pieczy/
Y poszkyby nam nienagorzey rzeczy:
Ale nikt tego podobno nie rzecze/
W iákiey iest człowiek v Bogá opiece:
Wiećie to dobrze/ iáko go odkupił/
Gdy niedobyte páństwo náſze złupił.
Práwá nam pobrał/ połamał wolnośći/
Wſzyſtkie piekielne poplondrował włośći.

VI.

Ná wierſza wzgárde/ y ná pohánbienie/
Y wiekuiste náſze potepienie:
Wziął/ wydárł/ gwałtem odebrał korzyśći/
Co ćiezey wspomnieć/ náśiał nienawiśći
Miedzy niewiástá (ktora mátką zowie)
Y miedzy námi. A kto to wypowie
Jákie niesnáſki czyni w náſzym rodzie?
Tá nam ná wſzyſtkiey zgołá iest przeſzkodzie.

VII.

Cokolwiek krzywd swych pámietáć możemy/
Jeslize wſzyſtkie ná kupe złożemy:

Rzecz

Rzecz niepodobna/ á żebyſmy mieli
Wymowić/ coſmy dla niey wyćierpieli.
Niech sie zły człowiek ná zbytki rospaſze/
Niech sie w naybrzydſzych wſzeteczeństwach kaſze
Są drudzy co sie Bogá zápieráią/
Az duſzą sie nam y ćiáłem oddáią.

VIII.

Ten dla obżárstwá/ y brzydkiey podwiki/
Wpádnie po ſzyie w piekielne poniki.
Ci cudzołożą/ ow zbiia/ ten krádnie/
Ledwie sie źiemiá z nimi nie zápádnie;
Oślep sie ćiſną do náſzey odchłáni/
Ale coż? kiedy tá przećiwna Páni
Wſzyſtko ożionie/ y trudno sie mamy
Pożywić przednią/ y nic nie wſkoramy.

IX.

Oná vpádłe spráwy ich popiera/
Y z reku náſzych gwałtem ie wydziera.
Oná nam wſzyſtkie połamáłá práwá/
Co chce przewiedzie/ komu iest łáskáwá.
Bá/ ták to oná pieknie sprakttykuie/
Syná vbłaga/ łáske przepráwuie:
Ze co sie zdał bydz náſzym potepionym/
Alić on przez nie zostánie zbáwionym.

X.

Nie boleſnaſz to? Ono ten ktorego
(W tym/ pálcem ſkaże námnie z koła swego)
Juzeſmy byli dobrze osiodłáli/
Y Bogá przezeń znácznie obrażáli.

Jeszcze

Jeſcze ieſt wcále náſze przy nim lice/
Pátrzćie co ćierpiem od tey przećiwnice!
Pilno iey tego: co mi to zá grzeczy/
Wglądáć niewieśćie w Bohátyrſkie rzeczy?

XI.

Co iey do náſzey/ y do iego zguby?
Ma óná ſwoie od Anyołow chluby:
Niechay tam ſobie z nimi tryumphuie/
A nam korzyśći niech nie odeymuie.
Przeto cokolwiek ſwych fortelów maćie/
Wy ktorzy ſwoim przemyſłom vfáćie:
Przez ſwe rozumem záoſtrzone ſmyſły/
Przeſzkadzayćie mu/ y pſuyćie zámyſły.

XII.

Co ktory vmie niechay dokázuie/
Ten mu z pámięći Bogá niech wyzuie.
Ow mu łákomſtwo/ y záloty lube/
Niechay ſmákuie/ y obżárſtwo grube.
Ten go miłośćią ſzaloną oślepi/
K cudzołożną podwikę wlep wlepi.
Myśli nieczyſte/ przeſzłe iego ſpráwy
Wbiyćie mu w pámięć/ y żywot plugáwy.

XIII.

Idźćież/ o moi Rycerze wybráni/
Poprzyśięgam was cnotą záwiązáni.
To ſkoro wyrzekł/ záraz iáko wśćiekli/
Poſtáwę y twarz ináksza oblekli:
Siedm co celnieyſzy ná plac wyſtąpili/
A ći miſtrzámi głownych grzechow byli.
Niż co poczęli/ śiećí rozmietáli/
Ktore z miſternych nići vmotáli.

XIV.

Złota iglicą oká powiązáli/
Pychę z łákomſtwem miedzy iedwab dáli.
Skrzydłá dwoiſte/ y zbytku/ y zdrady
Powab/ obżárſtwo/ nienawiść/ y zwády.
Wſzeteczność ſtoi w podwikę záwita/
Cienie wydáie przed śiećiámi ſkryta.
Gniew z mężoboyſtwem/ śćieſzki y chodniki/
Smiercionośnemi záſtáwili wniki.

XV.

Wy nád prędkiego ieleniá dni moie/
Jeśliże wcále maćie pámięć ſwoie:
Niechay mi będźie z wáſzym pozwoleniem/
Odkryć ſię wolno ná káwi z ſumnieniem:
Dayćie mi wſpomnieć vtarczki/ y woyny/
Ktorych dowodził nademną grzech zbroyny?
A ieśli kiedy nałog z przyrodzeniem
Poydźie zá grzechem. Bądźćie wſpomożeniem.

XVI.

Pierwſza ze wſzyſtkich lárwą wyſtąpiłá/
Jáko Paw ſtroyna ogon roſtoczyłá:
Pompá ią bokiem pod rękę prowádzi/
Tłum około niey doſtátniey czeladzi.
Wſzyſtkich przechodźi buczno pyſznym ſtroiem/
Tyśiączna kitá ze złotym záwoiem.
Dyámentowa tablicá w pierśćieniu/
Altembáſowy płaſczyk ná rámieniu.

XVII.

Ogniſty rántuch złotem przetykány/
Wryáńſkimi perły háftowány.

Sámá w płómienie tkánym złotogłowie
Hárda/ nadeta/ y pyszna w rozmowie:
A zdiawszy pierśćień z herbem swey własnośći
Dárowáłá mi/ ná znak swey ludzkośći.
Trzykroć mie potym obeszłá łáskáwie:
Aż mi o serce otárłá śie práwie.

XVIII.

Tá vstapiłá: Rodzona iey zásie/
Łákoma postáć przyoblekłá násie.
Portugałami obsádziłá czoło/
Z puntałow złotych miasto bindy kołoż
To w te/ to w owe strone pogladałá/
Ná szyi worek Judaszowski miáłá.
Bystra/ ćiekáwa/ száchem pada/ goni/
Gdzie co postrzeże/ nic nic nieuroni.

XIX.

Zbiera/ gromádzi/ do kupy stosuie/
Regestrá pisze/ tysiace ráchuie.
Stoia szkatuły złotem záprzatnione/
Skrzynie nabite/ wory nápełnione/
Wszystkiego dosyć. A kto ćie pogáni/
Skapodostatnia/ y bogata Pani?
Zaden nie zgádnie/ áni powie o tem/
Jakos mie swoim przerázíłá złotem.

XX.

Y tá odeszłá: Ale tymże sládem
Wystapi pieknym białagłowá skłádem.
Dwie drugie przy niey/ gládyszki poboku
Stánely sobie ná sámym widoku.
Jáko tá piekna/ ták te vrodziwe/
Wszystkie do tańcá/ z przyrodzenia chćiwe:

Jedne

Jedne roskoszá/ wtora názywaia
Swawola/ trzećia zá rospuste miáłá.

XXI.

Muzyká taniec/ dobramysl y śmiechy/
Biesiády/ żárty/ y bespieczne grzechy/
Bárzo to dobrze ná pamieć vmieia/
Wesołe záwsze/ á wszystko śie śmieia.
Zbytek v wszystkich zá Ochmistrzá służy/
Obżárstwo z błotney wyglada kałużyż
A wszeteczenstwo tuż zá nimi idzie/
Rospusty ná piać áni nie odydzie.

XXII.

Wszystkie pokusy do kupy śie zbiegły/
Y drugie do nich co gorsze przybiegły:
Potymże sobie skryte zásto dały/
Jako mie zwalczyć/ y pokonać miały.
Widze że doydzie koniecznie potrzebá/
Mysle co czynić/ ieslize mie niebá
Nie poratuia: y vmkna pomocy/
Zaden mie od ich nie wyzwoli mocy.

XXIII.

Y z tey y z owey ruszam mozgiem strony/
Sztuká nie idzie żadna do obrony:
Ale niewiedzieć skad łuku dobyłá/
Czyli śie sámá w strzałe obroćiłá?
W puł sercá práwie/ gdzie naysłabsze mieysce/
Vgodziło mie hártowne żelesce:
Potym śie wszystkie do łukow rzućiły/
Y gestá strzelbe ná mie wypuśćiły.

XXIV.

Potrzebá

Potrzebá bożká/ y woyná bez wići/
W tym gniew przypádnie/ y obálił sieći:
Co raz tym wietszá trwogá sie záymuie/
Tu mezoboystwo przez sieći szturmuie:
Pycha z łákomstwem/ zbytek/ prożna chwałá/
Nienawiść/ zazdrość/ tá mi dogrzewáłá:
A insze wszystkie rozmáite grzechy/
Zádaia sercu śmierćionosne sztychy.

XXV.

Stoia nád siećia myśliwcy przeklęći/
Vwiiáia sie; ten Bogá z pámięći
Wyimuie/ á ći desperácko rádza
Zyć/ y z sumnieniem nieczystym mie wádza.
Wszetecznych myśli obraz wystáwili/
A dowoli sie nádemna pastwili.
Ten mi nieczysty grzech ná oczy kłádzie/
A owdzie tysiac złych duchow ná zdrádzie.

XXVI.

Smieia sie lárwy z moiego więzienia/
Vkázuia mie sobie pálcem z ćienia:
Juześ nedzniku wpadł do nászey reki/
Niewywikleß sie wiecznie z nászey meki:
Rotá po roćie gesta nastepuie/
Káżdy z osobná ćiężko vreguie:
Juześ pozwolił ná grzech/ iużeś zgrzeszył/
A do nászyieś niewoli sie przyszył.

XXVII.

Odstap iuż Bogá/ y iego Máćierzy/
Zaden ćie z nászey nie wyrwie obierzy:
Ani ćie może żaden porátowáć/
Już sie ná wieki możesz odżáłowáć.

A też o tobie Bog nie pomni/ y tá
Ná wieki o ćie iego Máć nie spytá:
Wszystkie nádzieie twoie vlećiáły/
Juześ nász właśnie sługá doskonáły.

XXVIII.

Krwáwym pod siećia skropił mie strách potem/
Widzac iákim mie przywálił kłopotem
Grzech moy bezecny/ y zbytek plugawy/
A nieszcześliwe vczynki y spráwy:
Westchnałem ćiężko zálawszy sie łzámi/
Dopierom poznał swoy błąd nád błedámi:
Przemowić trudno: bo iezyk/ y słowá
Niesłuża/ kedy frasowána głowá.

XXIX.

Co czynić przebog: niemász inszey drogi/
Tylko do ćiebie o moy skárbie drogi:
MARYA Mátko wszelákiey litośći/
Czći/ y ozdobo Anyelskiey czystośći:
To ono byłá twoiá obietnicá/
Słodzac mi miłość twoiego dźiedźicá:
Ześ mi niebieski dáć miáłá rárunek/
Wspomoż mie teraz/ y oddal frásunek.

XXX.

Ná krotka prośbe/ y smutne wzdychánie/
Anyoł wezbroi niewidany stánie:
Sáydak z rámienia wisiał perła spięty/
Łuk w lewey rece ze złotymi pręty:
W práwey ognista pochodnia miał/ kedy
Obroćił soba/ złotem świećił wszedy.

R przyſzedßy tám kedy poimány/
Siedziałem nędzny śiećią przyodziány.

XXXI.

Stánał nádemną/ á żalem viety/
Rzućił oſezepem ná huſiec przeklęty:
Idźćie przeklęći na wieczne ſtracenie
Wßyſcy/ y z wámi wáße pokolenie:
Roſkázuię wam/ zaraz vćiekayćie/
A wiecey mi tu iuż nieposkawayćie.
Zrázu w vćieczce byli leniwymi/
Ale ſie Anyoł popędził zánimi.

XXXII.

A ſkoro wßyſtkie vſtąpiły lárwy/
Swiát ſie wyiáśnił/ y był piękney bárwy.
Pogodne gwiazdy weſoło pátrzały/
Mieśiącowi ſie ſwemu zálecały.
Płaſzcz ſobie zorzá rumiány vtkáłá/
Y złoty ſobie wieniec gotowáłá.
Już ſie po leśie ptacy ożywáli/
Switu ránego z ochotą czekáli.

PIESN TRZECIA.

I.

Dzień ſie przybliżał/ á zá chłodney rośy/
Jutrzenká iedrzne rozwiiáłá włoſy.
Błędliwy mieśiąc ſwey oſtátniey kwadrze/
Skąpe promienie vtykał w zánádrze.

A Cynozurá leniwymi kroki/
Vſtępowáłá zleká zá obłoki.
Noc zá wyſokie polećiáłá Tatry/
A świt z ćiepłymi przywitał ſie wiatry.

II.

Rozedniło ſie/ kiedy Anyoł potym/
Błyſnął puklerzem ná wßyſtek świát złotym:
Vſpokoiwßy piekielne nieſnáſki/
Nigdyś (prey) tákiey nie ieſt godzien łáſki:
Ktora ćie z niebá od Boga potyka/
Niechay ßatáńſtwo iáko chce wykrzyka:
Niechay ſie ná ćie ſprzyśięże koniecznie/
Bogá miłuiąc/ nie záginieß wiecznie.

III.

Ale ieśliże czego (czego wáruy Boże)
Znowu máß dźwigáć grzechow ſwoich łoże
Nie wrożę: bom ieſt Anyołem miłośći/
Zginąłbyś wiecznie zá ſwe niewdźięczności.
Vchoway ćie Bog/ y oddal te ſmyſły/
Pomniy ná on dźień oſtátni y śćiſły.
A iákimbyś ſie rad oglądał potym
Tákim bądź teraz/ y ſtáray ſie o tym.

IV.

Doſyćieś świátu y iego márnośći/
Sćieżek zakonu Boſkiey wßechmocnośći
Przepominaiąc/ ſłużyłeś: y iarzmo
Grzechoweś nośił ná ſwych karkách dármo.
O zárobiłeś potyśiąckroć rázy/
Ná wiekuiſte duße ſwoiey ſkázy:

Cknáy sie w sumnienie/ á obaczyß snádnie/
Ześ iuż był nie raz głebiey piekłá ná dnie.

V.

Chćiał iescze Anyoł do mnie mowić wiecey/
Lecz sie dźień do nas przybliżał co predzey:
Kiedyśmy w drogę świeta sie puszczáli/
A krzyżem Páńskim/ czołá piatnowáli:
Ztad przy gośćincu/ idac w prawa strone/
Widáć z kryßtału/ złotem kryta brone.
Zá ktora Syon leży w czwierći mili:
Potym do bliskiey bramyśmy przybyli.

VI.

Stoia z mośiadzu/ wrotá otworzone:
Kożdy kto serce ma ochedożone/
Bespiecznie sobie támtedy przechodzi:
Inácżey áni/ náyzrzeć sie nie godźi.
Ná sámym weśćiu otworzoney brony/
Misterna ßtuke/ rzemieślnik vczony/
We złoćie odlał. KRZYZ, y ná nim Swiety
Wisiał Zbáwićiel/ wpośrzodku rospiety.

VII.

Mizerna postáć/ Páńskiey komplexyey/
Nieznáć obrázu Phisionomiey.
Cieżka koroná/ ná doł głowe tłoczy:
Włosy skłiione/ krwia záwrzáły oczy.
Mozg tarnie zbodło / y głowe zoráło/
Ciało stłuczone/ y krwia zásiniáło.
Ná twarzy zbitey/ ćieżkiey reki ßláki/
Chwieia sie zeby/ boł nie ládaiáki.

VIII.

Szyiá z swoiego mieysca wysádzoná/
Drzewo złamało plecy/ y rámioná.
Rece/ y nogi/ srodze przekowáne/
Rumienieia sie/ krwia záfárbowáne.
Bok przekopány/ stráßnym rowem zieie/
Szárłatna strugá/ krew rumiána leie.
Potárgały sie rosćiagnione żyły/
Stáwy rospiete z czáßek wyskoczyły.

IX.

Kośći/ y pálce/ wßystkie zgruchotáno/
Członki stłuczone / pierśi skołátano.
Ciało wiátr zwárzył/ siły wyniszczone /
Krew vßła/ serce vwiedło zmorzone.
Nie ma kedy tknać/ igłá wyostrzona/
Gdzieby nie byłá boleść niezmierzona.
Táki konterfet cudowney náuki/
Ledwie nie żywe wyrażáły ßtuki.

X.

Kiedy westchnawßy ćieżko/ Anyoł rzecze:
Otrzy/ czterykroć / mizerny człowiecze /
Patrz do iákieieś przywiodł Bogá kluby:
Ktory dla twoiey wiekuistey zguby/
Okrutna śmierćia/ sromotnie zabity/
Vmárł zelżywie/ ná krzyżu rozbity.
Oto maß żywy wizerunk przed soba/
Jako sie obßedł Bog łaskáwie z toba.

XI.

Nie słychána to/ by tworcá wßystkiego/
Miał kiedy ćierpieć: dla stworzenia swego.

Abo zeby ſie temu/ zle dziać miáło/
Przez ktorego ſie wſzyſtko dobro ſtáło.
Dobroć naywyzſza/ poczatek bez końcá:
Y złych/ y dobrych/ Tworcá/ y obrońcá.
Bog z Bogá wieczny/ y człowiek prawdziwy/
Przyſzedł ná táki hak nie litośćiwy.

XII

Tu vważ pilno. Kto vćierpiał zá ćie/
Bog niepoiety w ſwoim máieſtaćie/
Zá kogo; zá ćie/ y zá twoie winy/
Tyś był poczatkiem/ tákowey przyczyny.
Czemu, áby ćie z niewoli wybáwił:
Ktorey ćie grzech twoy/ wſzeteczny nábáwił.
Iákim ſpoſobem: przez meke okrutna/
Przez krzyż/ y przez śmierć niewinna/ y ſmutna.

XIII.

Záſtepco śmierći/ Boze náſz iedyny/
Godzienze człowiek/ ze zá iego winy/
Wyniſczyłeś ſie prawie ze wſzyſtkiego:
Chwały ſwey wieczney/ pozbyłeś dla niego?
Ciało ná ſrogie/ dałeś kátowánie/
Duſze w oſtátnie przywiodłeś ſkonánie.
O márnotráwco/ Swiety/ y rozrzutny/
Czymzeć to człowiek/ zápłáći okrutny?

XIV.

Niechze ćie wdziecznosć dobrodzieyſtwá tuſzy/
Vczyn ochote: byś chćiał y po vſzy/
Vlać w miłośći Bozey ſwoie duſze/
Wolny maſz przyſtep/ ia radze/ ia tuſze:
Porzuć świát/ porzuć śmiertelne zabáwy/
Słuchay co mowi/ zbáwićiel łaſkáwy.

Iáko

Jáko człowiecze vydzieſz potepienia/
Gdy ták wielkiego zániedbaſz zbáwienia?

XV.

Zákochay w Pánu/ rzuć ſie do pokuty/
Dzien/ w dzień niech zadney nie minie minuty:
Ktoreybyś nie miał/ opłakiwáć rzewnie/
Ześ ſie nań tárgnał grzechem ſwym/ á pewnie
Wierz temu ze twoy/ wyſtepek przebaczy/
Y do wieczney ćie chwały przyiać raczy.
Tu przeſtał Anyoł: potym v iednego
Sklepu/ otworzył twárdy zámek iego.

XVI.

Tám były wſzyſtkie od Heleny świety/
Zbáwićielowe pochowáne ſprzety:
Słup porfirowy/ Krwia świeta ſkropiony/
Włocznia/ ktora bok Páńſki przebodziony:
Gwozdzie/ drábiná/ poſtronki ſurowe/
Młot/ kliſzcze/ gebká/ y bicze drotowe:
Tytuł Krolewſki/ y inſza ármatá/
Y Mágdaleny wonne Aromatá.

XVII.

Wſzyſtko to pieknie rzedem poſtáwiłá/
Y prześćirádłem krwáwym záſłoniłá.
W głebokiey ſkále opoce rownego
Widać/ ná ſwoy grzech Piotrá płaczacego:
Kur mu nád głowa vſtawicznie pieie/
A on zgrzybiały rzewliwe łzy leie.
Ogromnym w pierśi kołace kámieniem/
Boze zmiłuy ſie nád twoim ſtworzeniem.

Vczniowie

XVIII.

Vczniowie ſmutni w pieczárách ſie táią/
Páná y Miſtrzá ſwego odbiegáią:
Wypełniło ſie; vderze Páſterzá/
Y pierzchną owce dla boiázni zwierzá:
Kryią ſie w ćiáſne przez ſtráchem mießkánie/
Czekáią rychłoli Pan Zmartwychwſtánie.
Boleſna Mátká rece załamawßy/
Płácze/ nárzeka pod krzyżem omdlawßy.

XIX.

Tám Weronika rozwiiáłá ſmutnie
Konterfet Páńſki/ ná kolenſkim płotnie:
Znáć było Miſtrzá przedniegó náuke/
Krwią ſwą wypráwił Zbáwićiel náß ſztuke.
Oſobno z krzyżem koroná wiśiáłá/
Krwią ſie y mozgiem wßyſtká czerwieniáłá:
Te zdiawßy/ mnie ia niegodnemu włoży/
Y Krzyż ná moich ramionách położy.

XX.

Ták vzbroiony w Hełm Zbáwićielowy/
Byłem z Anyołem w droge iść gotowy:
Co raz to ſporße zákłádamy kroki/
Ażeſmy przyßli pod Syon wyſoki:
Gorá zbyt przykra/ y niepochodziſta/
Ćierniem zároſłá/ ſámá krzemieniſta.
O iák nierychło minął czás niemáły/
Niżlim ſie wybił ná wierzch przykrey ſkáły.

XXI.

Ale iuż geſte z gor pádáły ćienie/
Phœbus co wietße pozwiiał płomienie:

Miedzy modremi bieżąc obłokámi/
Lżeyßymi ćiſkał ná świát pochodniámi.
Iuż ku wieczoru właśnie ſie ſchyláło/
Y po Syonie ſłoneczko biegáło:
Zwierzeca gwiazdá ieſzcze nie wſchodziłá/
A do wieczora ſpora chwila byłá.

PIESN CZWARTA.

I.

KIedym ná wierzchu ſtánął przykrey ſkáły/
Gdzie nigdy z pierzem nie doleca ſtrzały:
Spuśćiłem oczy miedzy ziemne morze/
Gdzie żyzne pola robotny pług orze:
Niemáß pod ſłońcem mieyſcá ták ſkrytego/
Kedyby człowiek/ ábo byſtry iego
Rozum chćiwośćią zbytnią przeſádzony
Nie západł/ zewßąd ßukáiąc mámony.

II.

Tu ſie okręty po morzu ścigáią/
Náwigácye rożne odpráwiáią:
Ten z Wenecyey do Alepu płynie/
Ow ku Cyprowi ſzcześliwey kráinie.
Ten do dálekiey Æthiopiey
Láduie okręt: ow do Alexándryey.
Y do ludnego puśćił ſie Kairu/
Dla trochy cukru/ y kąſká Imbieru.

III.

Szukaią zysku rozmáita sztuka/
Y ná woiennych galerách się tłuka.
Y podziemnego dobiegaią niebá/
Dla bryły złotá/ y dla sztuki chlebá.
Wschodni/ zachodni kray spielgrzymowáli/
Y zá dáleki Kaukáz żeglowáli:
A śmierć zá nimi w tramnie miasto łodzi
Pędzi/ y w mokrey topi ie powodzi.

IV.

Gdym się ták ludzkiey przypátrzał chćiwośći/
Rzekł do mnie świętey Bohátyr miłośći:
Już nie tám w ziemię podobienstwem zmiie/
Ktora się w ćiásney iamie ráda kryie:
Lecz w niebo oczy masz kierowáć twoie/
Zápátruiąc się ná oyczyzne swoie.
Bydłu po ziemi pátrzáć pozwolano/
A człowiekowi w niebo oczy dano.

V.

Szalony rozum człowieká głupiego/
Y nie potrzebna zbytnia chćiwość iego?
Náco ć się przyda szeroki grunt tobie/
Gdy go trzech łokći będziesz miał dość w grobie?
Coć po dostátku/ y bogatym stanie/
Kiedyć się ledwie koszula dostánie:
Ciáło się w popioł obroći/ y w śmieći/
Duch ieśli dobry/ ná niebo odleći.

VI.

Záwstydałem się swoiey śmiertelnośći/
Słuchaiąc náuk Anyołá miłośći:
Ktory wnet potym/ y wmgnieniu oká/
Ná wierzchu skáły zátrąbił z wysoká:

Te słowá

Te słowá były z trąby wychodzące/
Przydź Duchu święty ná serca gorące.
Krzykliwey trąbie zá wieczorney rosy/
Podrzyzniała się Echo podniebiosy.

VII.

Szedł głos pod niebo/ á Syońskie skáły
Duchá świętego/ pieśni powtarzáły:
Ledwie co Anyoł skończył Hymn wesoły/
Obłok się iásny rostoczył nápoły/
Kiedy się Swięte woysko vkazáło:
Ktore ná Syon z niebá zstępowáło
Tysiąc/ tysiecy/ y więcey bez máłá/
Milionámi ćmá się vkazałá.

VIII.

Ná máiestáćie/ Márya siedziáłá/
Syná Bożego/ ná ręku trzymáłá.
Płaszczem odziana/ swoiey wielmożnośći/
Wszystkie niebieskie przechodzi iásnośći.
Y ná Syonie świętą stánie nogą/
Gdzie nigdy ludzkie oczy dość nie mogą.
O niepoięte rozumowi rzeczy/
Vmiera pátrząc mdły dowćip człowieczy.

IX.

Stoią wokoło niebiescy Dworzánie/
Ten co Chrystusá bierzmował w Jordanie:
Przed wszystkimi się na czoło wysádził/
Y iáko ochmistrz wszystek dwor prowadził.
On pálcem skazał Baránká Bożego/
Y głos na puszczy był wołaiącego.
Słuszna że w ten czás naypierwszy przodkował/
Bo Krwią gośćiniec wszystkim przetorował.

Po

X.

Pónim dwáy zacny przedni vrzędnicy/
Ten co od Boſkiey klucze ma winnicy:
Y od Opoki ma imie názwáne/
Pierwſzy ieſt. Drugi naczynie wybráne!
Y Doktorem ſie narodow miánuie/
Káżdy z nich krwáwe pieczeći piáſtuie.
Tych Kośćioł Boży Kánclerzmi miánował/
Bo káżdy vrząd krwią ſwoy pieczętował.

XI.

Dyámentowe w ręku laſki mieli
W złoto opráwne/ wiec ná ſpodzie w bieli.
Z wierzchu w purpurze tkáney/ w złotogłowy/
Z perek Infułmi ozdobili głowy.
Ci poważnemi ſtąpaiąc krokámi/
Szli śrzodkiem drogą miedzy Prorokámi.
Poboku świete Pátryárchow plemie/
Idą z weſelem przez Syonſką ziemie.

XII.

Apoſtołowie z Ewányeliſtámi/
Auguſtyn świety miedzy Doktorámi.
Wyznawcy Boży/ weſpół y z dworzány/
Co dla Chryſtuſá wyćierpieli rány:
Idą porządkiem długą proceſsyą/
Y wychwalaią z Iezuſem Máryą.
Wyznawcom świetym białe ſzáty dano/
A Męczennikow w ſzkárłaty vbrano.

XIII.

Tám było poznáć káżdego záſługi/
W iakiey kto wadze ná niebie: y ſługi

Iáko

Iáko Bog ſwoie miłuie y waży/
Ieśliże pioro moie ſie poważy.
A ty o Pánno głębokiey mądrośći/
Dodaſz tępemu zmyſłowi śmiałośći.
Wſpomnie ku czći twey ſługi/ dworu twego
Cześć/ y ozdobę narodu Polſkiego.

XIV.

Kiedy ſie oná Swięta proceſſya
Odpráwowáłá. W ten czás Kompánia
Pátronow Polſkich/ ſtroną przemiiáłá:
Ten co go Bogna z Wieliſławem miáłá.
Oćiec oyczyzny/ przed wſzyſtkimi miia/
Krzyż kawalerſki/ z chorągwią rozwiia.
Po drugiey ſtronie Orzeł/ z białym lotem/
W czerwonym polu/ z wellum ſczyrozłotem.

XV.

Szczęśliwa Polſká/ z Pátroná tákiego/
Szczęśliwe Miáſto/ z kośći Swietych iego.
Powiedz/ ieśliże prawdę będzieſz chćiáłá
Mowić: A zażeś záwſze nie doznáłá
Pomocy iego/ w káżdym vtrapieniu/
On był pomocą/ kiedy w obleżeniu
Trapili twoich Synow Biſurmáni/
Vſzli ze wſtydem przezeń wychłoſtáni.

XVI.

W poważney ſzáćie w dwoiſtey Infule/
Szedł przy Gnieznieńſkiey ſwoiey Kápitule
Cny Arcybiſkup/ y Męczennik ſławny/
Z Czeſkiey Krwie idzie/ Fámiliey dawny.

Z Kro-

Z Krolow Przodkow ſwych/ linia wywodźi
Woyćiech/ y Woyſko/ Chryſtuſowe wodźi.
Ten Poſłowiańſku/ Oyczyſtym iezykiem/
Bogárodźice piał/ z weſołym krzykiem.

XVII.

Idźie Lechowe plemie ſtárożytne/
Widáć Miecłáwy/ y Jagieły bitne.
Z infułámi ſie korony mießáią/
A w zgodźie świetey/ wßyſcy przemiiáią.
Szli Pomázáńcy/ kroleſtwá Polſkiego/
A Prymáſowie/ z wierna rádą iego.
Ci Sceptrum złotem/ y iabłki błyſkáią/
Owi z Krzyżámi/ Kurwátury máią.

XVIII.

Idźie nadobney kwiát rodźieczney wonnośći/
Hiácynt śliczny/ ktory ſwey młodośći
Odżáłowawßy: Wimie Jezuſowe/
Poßedł ná żniwo robić Chryſtuſowe.
Prándotá/ Jwo/ Biſkupowie Swięći
Krákowſcy: Wielce ſą ná niebie wzięći.
O trzy/ cztery kroć/ y nader ſczęśliwi
Odrowążowie: Oyczyznie życzliwi.

XIX.

Floryan świety/ w zupełnym kiryśie/
Tego do Polſki Kázimierz zdámi ſie/
Sam pießo idąc/ zá ćiáłem wprowádźił/
A ná Kleparzu/ w Kośćiele oſádźił.
Miedzy żołnierzmi/ zbroyno poſtepował/
A Chryſtuſowe Woyſko ſam ßykował.

Ták

Ták ßedł iáko go pißą/ z wiádrem wody/
Czuyny obrońcá/ ogniowey przygody.

XX.

Znáć y Wácłáwá/ czeſkiego Xiążęćiá/
Ten od ſámego/ młodośći poczęćia.
Wczyſtośći świetey/ ćiáło ſwe záchował/
A z Anyoły ſie rowno popiſował.
Tego brát zábieł/ Boleſław rodzony/
Z rády nieſczęſney mátki dla korony.
Teraz ná niebie z drugimi krolwie/
A ran niewinnych/ blizny vkázuie.

XXI.

Nátymże rzędźie/ w teyże kompányey/
Lśni ſie ozdobney kwiat Akádemyey.
Błogoſłáwiony Kanty/ zu ktorego/
Kwitnełá cnotá/ z naukámi iego.
Száty poważne długie y przeſtrone/
Bobkowym wieńcem/ ſkronie optoczone.
Sámá poſtáwá świádczy bydź Swietego/
Záprawde ma ſie Polſká chlubić z czego.

XXII.

Kázimierz z Kośtká/ w lećiech rowiennicy/
Dwáy kochánkowie niebieſkiey rodźicy.
Ci vſtáwicznie chodzą przy Máryey/
A teraz byli w Polſkiey kompányey.
O iáka dźiwna ná niebie odmiáná/
Ten z Krolá poßedł/ á ow z Káßtellaná.
Nie herb/ áni krew/ zgode wyświádczałá/
Czyſtość ie świeta/ rownemi dźiáłáłá.

XXIII.

E 2

Błogo-

Błogoſłáwiony Symon/ od Lipnice/
A Giedruć Xiaże/ z Litewſkiey gránice/
Stániſław Sołtek/ rodem z Kázimierzá/
A co z Iezykiem/ doſtapił przymierza.
Czterey ſie z ſoba zá rece vieli/
Szczeſliwi trzykroć złomkowie: y ieli
Pieśni oyczyſte/ opiewáć weſoło/
Ida z weſelem po Syonie w koło.

XXIV.

Cma ſie niebieſkich Duchow otoczyłá/
A taka iáſnośc od niey ſie świećiła.
Ze y przednieyſzych/ bláſk vraza w oczy/
Pod nogámi ſie iáſny miesiac toczy:
Znośić nie moga/ niebieſkiey świátłośći
Seráphinowie: A Mátká miłośći:
Ktore ná łonie ſwoim piaſtowáłá:
Spráwiedliwośći Słonce obłápiáłá:

XXV.

Ná złotych ſkrzydłach/ świeći Cherubowie/
Przeláłuia ſie y Seráphinowie/
Muzyká świetych/ ná przemiány brzmiáłá/
A Mátká Boża ſámá tákt dawáłá.
Pieśći ſie z ſwoia/ nadobna dziećina/
Tu ielonkowie/ pod geſta leſczyna
Przeſkákuia ſie/ á tám ſobie máli/
Iey Anyołkowie/ po trawie igráli.

XXVI.

Gdy ſie te działy ná Syonie dziwy/
Niewiedzieć gołab ſkad przyleciał śiwy.
A ſpuśćiwſzy ſie/ po iáſnym promieniu/
Padł Anyołowi/ ná práwym rámieniu.

Coś mu powiedał/ y ſzeptał do vchá/
A mnie lekliwa z nádzieia otuchá.
Opowiedáłá ſtrách przyſzły/ y ieſzcze/
Przedtym mi ſerce powiedáło wieſzcze.

XXVII.

A wywrożyło: bo ledwie ſkrzydláſty
Gołab odleciał/ pod obłok ceglaſty:
Porwie ſie Anyoł do łuku y chćiwie/
Pieć ſtrzał założył/ ná tegiey ćiećiwie:
Poćiagnał mocno/ że báwole rogi/
Práwie o ſáme tykáły ſie progi.
Trzáśnie ćiećiwa/ á łuk pod rámiony
Skoczył; iam vpadł w ſerce poſtrzelony.

XXVIII.

Radż mie płomienká zarazem oblałá:
Ciáło ſie zlekło/ á duſzá zemdláłá:
W ſercu ſie ogień okrutny záymuie/
W kośćiach iák w hućie/ płomień ſie wzdymuie.
Otwárte rány/ płaćia rowowo zieia/
Oſtre żeleſcá/ áż ná wylot ćkwieia:
Wſzyſtekem w ogniu/ goráiac nie zgore:
Vmrzeć nie moge/ choć mam rány ſpore.

XXIX.

Rzewliwie z oczu łzy ſie wypuśćiły/
Wzdycham y płácze/ á płácz mi ieſt miły.
Czyli Bog wemnie? czyli mie śmiertelne
Smyſły odbiegly? á świete rzetelne
Ná ſerce moie żadze vderzyły/
Ani to ludzkiey/ áni proſtey śiły

Ręka spráwnie: ále sam Bog z niebá/
Rozgrzał oziebłe wnętrzności iák trzebá.

XXX.

Wßystekem zbieżał od siebie/ y siły
Władza śmiertelna w sobie vtráćiły.
Chce mi się wßystko/ á sam niewiem czego/
Słowá przemowić niemogłem iednego.
Ogień mie wewnątrz nie ßkodliwy piecze/
Troy mi pot z czołá/ áż do sercá ćiecze.
Ciáło/ y żyły śmiertelne/ y kośći/
Pałaią ogniem niebieskiey miłośći.

XXXI

Gdym się ták poćił w niebieskiey kąpieli/
Vsnąłem smácźno w trawie bez pośćieli:
Sen mi się vdał/ ktory był tákowy/
Jákbym się iecháć gotował gdzie w łowy:
Łuk porwę w rękę co podle mnie leżał/
Ktorego Anyoł stráfunku odbieżał.
Strzały mam pewne w kołczanie serdecznym/
Łowczym/ y mężem zdam się bydź walecznym.

XXXII.

Trefna odmiáná (pátrzćie iákie dziwy)
Z prostaká stał się myśliwiec prawdziwy:
Trąbá v boku/ dwáy Chárći ná smyczy/
A ná rámieniu sieći y potyczy.
A co dziwnieyßa/ iákby prawdę żywą
Zmyślił SEN z ćiáłá ßkápę vrodziwą:
Lecz y to ßtuká/ z ćierniowey korony/
Kápecan stał się ßkápie dla obrony.

XXXIII.

Co ieśćze więtßa/ o cud niebywały/
Z Krzyżá Swiętego Jeleń okazały:
Miedzy rogami máiąc rospiętego/
Ná złotey rożdże Jezusá miłego.
Ktory postrzegßy chárty śládogonne/
Bieżał iáko ßyp w knieie niedogonne
W dálekie polá/ y tám sobie w ćieniu/
W głębokiey pußczy obległ przy strumieniu.

XXXIV.

Wnet obhełznawßy gębę swoiey ßkápie.
Twárdym wędzidłem/ myślę o Harápie:
Mam dwoch psow dobrych/ Myśliwcá przedniego/
Myśliwcá Swiátá/ świátá obłudnego.
Pierwßego chártá nátura miánuia/
Náden lepßego strudná wynáyduią:
Lecz postrzemienny (nałogiem go/ zowa)
Ten iest nayprętßy/ y wßystkich psow głowa.

XXXV.

Rzućiwßy okiem po bystrym Jeleniu/
A on się pásie w iáworowym ćieniu:
Wypußczę wodze/ dodawßy koniowi
Ostrog/ á chárty máiąc pogotowi
Zemknę ze smyczy/ vpátrzywßy swego/
Láláß/ poßczwałem Jeleniá gładkiego:
Ale bezecna ßkápá ná kieł wzięłá/
W inße mnie pole przezdzięki poięłá.

XXXVI.

Chárći odemnie ná dwoie stay byli/
A zá swawolą zwykła się puśćili:
Bowiem podrzućił nieprzyiaćiel ßtukę/
(Pátrz iák wypráwia czárt swoię naukę.)

Wypadł Swiat z chroſtu w záiecżym kożuchu/
Chárći co iedno doſtaie im duchu/
Puſczą ſie ponim z okrzykiem weſoło/
To ſtąd/ to zowąd/ obrocą go wkoło.

XXXVII.

Byłó có widzieć / kiedy z podziwieniem/
Czynił o zakład Nałog z Przyrodzeniem:
Zrázu nátura dość z siebie czynilá/
Bo go ná dobre ſtaie zoſtáwilá.
Ale kiedy ſie ze wßyſtkiego ſkoku
Wziął poſtrzemienny/ iák piorun z obłóku
Puścił ſie ponim / y vpátrzonego
Tknął w mieyſcu ćiáſnym kotá zápádłego.

XXXVIII.

Pónim zárázem iako ſie pokwápił /
Zzytu go drugi dopadßy vłápił:
Szkápá zá nimi wydziera ſie z mocy/
Ale wedzidło vymuie mu mocy.
Jeśliże kedy krokiem ſie vnieśie/
Cierniowa wodza zaraz hámuie ſie.
Chytry kot ktory vćiekaiąc zdradnie/
Sam ſie chcąc żywcem dał poimáć ſnádnie.

XXXIX.

Ták ſtráćiwßy ślad Jeleniá prędkiego/
Obroćiłem ſie do gniewu ſrogiego:
A czegó przez ſwą gnuśność poſtradałem/
Ná myśliſtwie ſwym mśćić ſie obiecałem.
Swiety gniew záraz ſerce mi roſpalił/
A ktoby ſie był tego nie vżalił:
Przez ßkápę ſwego / y pſow złych przyczynę/
Stráćić ták tłuſtą daremnie zwierzynę.

XXXX.

Bezecne ćiáłó / do ćiebie ſwą mowę
Obrocę / tyś mi nieraz moię głowę
Vfráſowáło / y zá twoią wolą/
Cierpiałem długą bez miáry niewolą.
Nieſzczęſne pierśi co ćię wychowáły/
Przeklętey mátki ſwywoley, y dáły
Nád przyrodzenie złą żądzą/ y z twegó
Wylągł ſie gniazdá/ nałog wßego złego.

XXXXI.

A wy ſobáki nie poczćiwey mátki/
Cośćie wyssáły z niey wßyſtkie nieſtátki:
Wyśćie mi dziśia wßyſtkiego przyczyną:
A nie tylko dziś/ mam obrazę iną.
Przeto też ſwoie zapłáte weżmiećie:
Rzy obłudny / y zdradliwy świećie.
Tobie wprzod przyidzie/ gárdłem to zápłáćić:
By było iák kadz/ muśiß ie tu ſtráćić.

XXXXII.

Coż iuż mam czynić/ zbywßy ták drógiegó
Obłowu; przy nim Jezuſá miłego?
Niech co chce będzie: wiem że to grzech wielki/
Zábiiáć kogo/ wiem że zboycá wßelki/
Zginie od Bogá koniecznie; y iego
Kaźń ſprawiedliwa dogoni káżdego.
Jnßa to; ále / kto ná zdrowie czyie
Waży/ niech y ſam wprzod położy ßyie.

XXXXIII.

Tó rzekßy wezmę z ſercá złote pręty/
Tyś mi/ á tyś mi/ ośuśćie przeklęty.

Pociągne łuku przyłożywszy mocy/
Tne go w łep/ że mu mozg pierzchnął ná oczy!
Tám się odkryta zdrádá pokazáłá/
Krwáwa posoka/ ziemia się oblałá.
Powodź się stała/ y potop niemały/
Ledwie Syońskiey gory nie zálały.

XXXXIV.

Znowu się przypne do niebieskiey kusze/
Puszcze dwie strzale/ á chárći bez dusze.
Znowu nałożę/ z czwarta strzała pierze/
Przećiwko szkápie: y poćiagne szczerze:
Że się do kupy zeszły rogi spodnie/
To zá twe ćiało/ niecnotliwe zbrodnie!
Ták zboycy duszy moiey/ Pierwszy/ Wtory/
Trzeći/ y Czwarty trupem pádli z gory.

XXXXV.

Leży nápował strászny trup/ po błoniu/
Kedy Sep złego sumnienia przy koniu
Báwił się śćierwem: á ia iákom zmierzył/
Piatam go strzała/ przez pierśi vderzył.
Padł támże nedznik/ przy páświsku swoim:
Ja wziąwszy święte wedzidło; zá moim
Szedłem Jeleniem/ á w tym (rzecz prawdziwa)
Stánie przedemna/ Łáni nie lekliwa.

XXXXVI.

Gęstymi łzámi/ polezki zalałá/
Y chropáwym mie iezykiem lizáłá!
Z cudu tákiego/ ocknąłem się z nocy/
Y iákokolwiek mdłem otworzył oczy.
A wzniowszy z ziemie/ oćieżáła głowe/
Vyzrze przed sobą świetą Białagłowe:

Ktora mi serce máśćiami natarłá/
A łzy mi z oczu włosienica stárłá.

XXXXVII.

W tym zácznie do mnie łágodnemi słowy/
Bog pomoż Synu/ á nie trosz swey głowy.
Jam Magdalena/ y Doktorká twoia:
Tyżes to rzekłem: o lekarko moiá.
Wiecay miłośći Bożey zdroiu żywy/
Mistrzynio świetey pokuty prawdziwey:
Prosze náucz mie drog Boskiey miłośći/
Y do iego mie wiedz doskonałośći.

XXXXVIII.

Gdy się prośbámi memi vżyć dalá/
Rzekłá: czegożbym iá nie vdziáłałá
Nedzna grzesznica/ dla Mistrzá swoiego
Wszytko vczynie/ dla IEZVSA mego.
Ale że iuż w noc/ kilká godzin biło/
Ja odeść musze/ tobie trzebá było
Wziąć przedśie rzeczy Swietych/ rozmyślánie:
Jutroć się stáwie/ niżli Słonce wstánie.

PIESN PIATA,

Miłośći Bożéy.

I.

AGdy ognista zorza powstawáłá/
Magdalena się Swieta vkazała:
W teyże co przed tym stánełá postáwie/
Zátym ták swą rzecz/ zaczełá łáskáwie.

W IMIE náświetße/ słodki JEZV twoie/
Spuść nam z Libanu/ złote gesli ſwoie:
Ná ktorych bym dziś/ ku czći twey śpiewáłá/
A vczniá mego tobie pozyſkáłá.

II.

BOG ieſt Prawdziwa Droga do Zywotá/
W nim ſa świátłości wiekuiſtey wrotá:
W iego ſie końie wßyſtko dobro rodzi/
Od niego Zywot/ y rozum pochodzi.
Trzy kroć ſzcześliwy/ y błogosłáwiony:
Kto drogi iego pilnuie zbáwiony.
Lecz kto zá świátem mylnym ßańcem iedzie/
Ten bez rozumu ſádzi ſie ná ledzie.

III.

Byłám ia táka (o moy rozum głupi/
Kogoß ſwawola zbáwienia nie złupi?)
Zem vchybiłá toru Drogi świetey/
A ßłám gośćincem niewoli przekletey.
Wzgárdziłám Prawda/ com czynić nie miáłá/
Swátám y iego obłudy słucháłá.
Co ćieżey wſpomnieć. Zywotem ſtráćiłá/
A ták bez Bogá nieſzcześliwam żyłá.

IV.

Szłám zá zmyſłámi/ iáko wiec błedliwa
Owcá bez wodzá/ gdy ztrzody lekliwa.
Błądzi po leśie odſtapiwßy ſtádá/
A ná drapieżne głodne wilki wpadá.
Abo iáko koń bez wodzey/ ktorego
Trudno záwśćiagnać z narowámi iego:
Kiedy wybieży z ſtáyniey wyuzdány/
Gynie doſtawßy w nagłym biegu rány.

V.

Ták zápomniawßy/ y śiebie/ y Bogá/
Juzem/ iuż byłá zginełá niebogá.
Juzem we wroćiech/ nád przepáśćia ſtáłá/
Tylko mie poyzrzeć/ y pochłonać miáłá:
Ale Bog/ ktory nie prágnie zginienia/
Czekał żywotá mego polepßenia.
Zgubiona owce cudownie wybáwił;
Znowu mie w ſwoiey owczárni poſtáwił.

VI.

Alem nie pierwey ßáleć poprzeſtáłá/
Trudnobym ſie tym nedzna chlubić miáłá!
Miłość to mego Jezuſá ſpráwiłá/
Bo pokim zá nim zdáleká chodziłá:
Obßedł mie ſtráßnych ſadow Páńſkich/ ſrogi
Wiátr/ y przeraził ſerce v niebogi.
Wſpomniałám ſobie żywot zły/ y ćiáło:
Ktore zá czáſem rozſypáć ſie miáło.

VII.

Lecz gdy mie drugi wiátr iego dochodził/
A miłośierdziem świetym mie ochłodził:
Poczełám teſknić/ y płákáć ſerdecznie/
Bo mogac mie znieść/ y zágubić wiecznie/
Cierpiał mie długo/ áż do tey godziny:
Ja maiac iego kochánia przyczyny:
Miłowáćiem go/ iáko Bogá iełá:
Słuchayże dáley com od niego wziełá.

VIII.

Kiedy mi pokoy iuż ná ſercu ſpráwił/
A od roſpáczy wieczney mie wybáwił.

Oznáymiłám mu ſwoie nawrocenie/
Wnet potárgawßy koßtowne odzienie?
Y to co świátu/ y ćiáłu ſłużyło/
Rázem to ſobie ſerce obrzydziło.
A iáko Jelen ſprácowány wody
Szuka/ ták iego prágnełam ochłody.

IX.

O miłośierdzie bezdenney litośći/
Ty y ſumnienie kámienney twárdośći.
Naytwárdßa ſtala / nigdy nie pożyte /
Ty y w opocżnym ſercu iſkry ſkryte
Wzniecaß/ y miekczyß ogniem ſwey miłośći /
Y ćiemnych zmyſłow/ oświecaß wnetrznośći.
Oziebłe ſercá / ktore vmieráią/
Zá twoią łáſką/ żywe zmártwychwſtáią.

X.

Ták záchwyćiwßy ogniá gorącego/
Od tych czas świátem z obłudámi iego/
Wzgárdziłam ſczerze/ y zá nimem poßłá/
Krzyżem vboſtwá mego wßedzie nioſłá.
Poſtym czyniłá/ nie ſypiałam wiele/
Trudziłam Duchá/ w vmártwionym ćiele.
A co zoſtało ſkes vboſtwá mego /
Żywiłam Páná/ y czeladkę iego.

XI.

O iáko mi to nágrodził ſowićie!
O iákom wzięłá od niego obfićie?
Wßyſtek ſie do mnie z łáſką ſwoią ſkłonił/
Krzywdy mey wßedzie/ gdzie potrzebá bronił.
Ná proſbe moie/ mocą Boſtwá ſwego/
Wſkrzeſił Łázárzá/ brátá rodzonego.

Wßy-

Wßyſtko vczynił czegom iedno chćiáłá/
A ieſzczebym ſie w nim kocháć nie miáłá?

XII.

Nie mowie tego bym ſie chlubić miáłá:
Ale żebym ći przykład z śiebie dáłá.
Day Boże Synu z nawrocenia mego/
Abyś popráwił żywotá twoiego.
O gdybyś wiedział człowiecze mizerny/
Jáko ieſt dobry/ iáko miłośierny.
Język moy nigdy niewymowi tego/
Ale ieśli chceß poznáć dobroć iego.

XIII.

Inßey do tego nie moge ſtoſowáć/
Rády: tylko te/ trzebá go miłowáć:
Trzebá mu ſłużyć/ y duſzą/ y ćiáłem/
Chceßli bydź iego ſługą doſkonáłym.
A to ia czynie/ co vczynić moge /
Dam ći do tego z náuką przeſtroge.
Pięć Strzał ogniſtych/ bedzieß miał ode mnie/
Wßyſtkie w niebieſkiey odkowáne Kuźnie.

PIER

PIERWSZA STRZAŁA
Miłośći Bożey.
SERCA ROSPALENIE.

TO iest gruntowna/ y pierwßa náuká/
Miedzy madrośćia naprzednieyßa ßtuká:
Kto do miłośći Bożey przystepuie/
Niech sie być naprzod płomienistym czuie.
Jeslize pierwey serca nie rozgrzeie/
Ládá wiátr iego zamysły rozwieie.
Bo nierzkac miłość z płomieniá sie rodzi:
Ale y sam Bog wßystek w ogniu chodzi. Heb: 12.

Bog iest sam ogniem, w ogniu przyßedł z niebá/ Luc: 12.
Aby na ziemi rospalił co trzebá.
Jesliż iest miłość podobna ogniowi:
Toć też być ogniem/ trzeba człowiekowi:
Ogień w opoce twardey sie znáyduie/
A Opoka sie Chrystus być mianuie. Cor: 10.
Jnáczey żaden ogniá nie záchwyći/
Jesli że go z tey opoki nie wznieći.

Jáko sie ogień ßerzy rospalony/
Gdy wiatr poddyma stos drew vłożony:
Ták własnie ogień niebieski sie páli/
Kiedy kto serce ku Bogu rospali
Modlitwa świeta/ przydawaiac czyśćie/
Táiemnic Páńskich rozmyslánia liśćie.

Z mysli niebieskich wielki ogień wstáie/ Psal. 38.
Ze sie nákoniec całym piecem ßtaie.

Tak sie zás własnie ogień prosty gáśi/
Kto surowymi drwámi płomień skwáśi.
Jesli w nabożney Duch contemplaciey
Ostydnie czásem/ lub w meditaciey:
Vstáie płomień niemáiac żywnośći/
Ják prosty ogień w mokrey wilgotnośći.
Ale kto Boga vstáwicznie chwali/
Záwße tám w sercu/ iák w hućie sie pali.

A żebyś wiedział do miłośći ßtuke
Ják ia záchowáć/ powiemći náuke:
Jáko popiołem ogień posypány
Długa trwa chwile/ dobrze záchowány:
Ták ogień Bożey miłośći nie zgáśnie/
Jesli pokora opátrzyß go własnie.
Wichru/ y wiátru strzeß sie ßkodliwegó:
Aby nie zgásił płomieniá wolnego.

Od Bogá poczniy/ skad począć potrzebá
Mnie/ twoie mysli/ dali wiedzieć niebá.
Grzyßyłeś długo/ trzebáć pokutowáć/
Zebyć nie przyßło ná potym żałowáć.
Sam Bog we wrotá duße twey kołáce:
A to ogniske ćiska w serce ráce.
Badź wdziecznym sługa/ Páná ták dobregó:
A nie pogardzay dobrodzieystwy iego.

Sercá rŏſpalenie!

Dobry to ieſt znak ſłodkiego ſkonánia/
Komu Bog iſkre da vpámietánia.
Płomień ſie w tákim pŏwoli záymuie/
Záczym to idzie/ że Bogá miłuie.
Przećiwne známie wiecznego zginienia:
Gdy kto nie bedzie wdzieczen napomnienia.
Już ſie tákiemu ná wßyſtko złe bierze/
Zwłaſzczá kto nie ma vczynkow przy wierze.

Dŏbryć ieſt Pan Bog; ále ſpráwiedliwy:
Kto grzeßy w łáſke/ zginał nieſzcześliwy.
Im dłużey ſwoie odwłacza karánie/
Tym ćiezße bywa iego folgowánie.
Nie vfay temu/ że krokiem nieſporem/
Przygoda dybie/ bo być iey wieczorem.
Gdy śmierć zápáſem/ gdy człowiek vmiera/
Rzadko pokutá táka bywa ſczera.

Słuchay mie ieśli chceß ſobie porádźić/
Trzy cnoty w niebo maia ćie wprŏwádźić:
Wiárá z nádzieia/ y miłość do tego/
Kiedy żywotá dopedziß ſwoiego.
Wiárá z nadzieia/ ná świećie zoſtáie/
Miłość ći święta nalepiey ſprzyiáie:
Bo inße wßyſtkie/ odbieża ćie cnoty/
Z miłośćia poydzieß w niebo ná zaloty.

WTO-

WTORA STRZAŁA Miłośći Bożey,

VSTAWICZNOSC.

A To maß druga Strzałe nie odbita/
Podobna pierwßey/ złotem wßyſtke lita:
Badz vſtawicznym/ bo żaden bez pracy/
(Stára przypowieść) nie doydzie kołaczy:
Trzebá prácowáć/ kto chce doſtáć czegŏ/
Słuchay co mowi głos Duchá świetego: Luc. ca. 11.
Prośćie/ wezmiećie/ ßukayćie/ znaydźiećie/
Otworza ieśli kołatáć bedźiećie.

A żebyś nie miał wymŏwki dŏ tego/
Nie záwße wezmie/ ktory prośi czego:
Abo kto ßuka/ rzadko kiedy naydzie/
A co kołace/ zá wrotá nie zaydzie.
Káżdy ktokolwiek oco wezmie prośi:
A ten co ßuka pożytek odnośi.
A ten co czeka v wrot Páná ſwegŏ
Wnidzie/ tylko być ſercá ſtáteczneg ŏ!

Słuchay co mowi gorący Duch Boży: Ap. c. 3.
Kto mi drzwi ſerca ſwoiego odłoży.
A to ia ſtoie/ kołácac vśilnie/
Kto głoſu mego bedzie ſłuchał pilnie:

Wnide

Wnidę do niego/ y tám będziem obie
Oblubienice vżywáły ſobie.
Ioan. Y daley mowi: Kto Oycá moiego
Miłuie zemną; przyidziemy do niego.

O iáko z wielką górę vprzeymóśćią/
Przećiwko tobie/ z iáką ſie miłośćią/
Cant: 5. Prośi ſerdecznie/ do twego pokoiá/
Otworz mi śioſtro/ gołebico moiá:
Abowiem głowá moiá pełná roſſy/
Y kropel krwáwych nápiły ſie włoſy.
Toć to ieſt moie ſerdeczne kochánie/
Prou. 8. Z Synmi ludzkimi/ mieć ſwoie mießkánie.

Pátrz iák ćie wzywa Zbáwićiel łáſkáwy/
Nie ma krom ćiebie/ wdzięcznieyßey zabáwy.
Sam ſie do ćiebie gárnie y przybliża/
Szuka/ kołáce/ z prośbą ſie vniża:
Mogąc ſie obyść bez ćiebie koniecznie/
Czym Pſalmiſtá/ świádczy doſtátecznie.
Psal. 5. Dobr moich po mnie/ nie wyćiągaß Pánie/
A ieſcże maß mu vbliżáć mießkánie:

Vcz ſie od Pßczóły rozumu byſtrego:
Która nie pierwey plaſtr miodu ſłodkiego
Zrobi; áż wßyſtkie pobiega paſtwiſká/
Y z rożnych ziołek/ ſmák/ y ſok wyćiſka.
Prácuie pilno: to z Liliowego/
To z róże zbiera/ to zliśćia wonnego/

Z káżdego kwiatku/ pożytek przynóśi/
Zbiera/ gromádzi/ y do vlá znośi.

Ták y ty właſnie chćiey ſobie poſtąpić/
Jeśli chceß ſłodkiey miłośći doſtąpić:
Maß wonną łąkę męki Páná twego/
A po niey pełno kwiećia rozlicznego:
Są Hiácynty; ſą róże ßkárłatne/
Jeſt Balſam/ ſą y/ fiołki bronatne.
Jeśli z kożdego weźmieß kwiećia ſoku/
Będzieß miał ſłodkiey miłośći plaſtr w boku.

Przetó ieśli chceß mieć z Bogiem przymierze/
Odday mu całkiem twoie ſerce ſzczerze/
Nie odrobiną/ áni część nie cała/
Ale ſie odday wßyſtek z wolą ſtałą:
Nie ná pożyczki/ lecz práwem dziedzicznym/
Day ſie w opiekę/ á bądź vſtáwicznym.
Tá Wtora Strzałá/ niebieſkiego Cynu/
Day Boże ſtrzymiałá/ w twoim ſercu Synu.

TRZECIA STRZAŁA Miłośći Bożey.

WZGARDA WSZYTKIEGO.

TO trzećia Strzałá/ tá śie wzgárdá zowie/
Otey ći krotko serce moie powie:
Gdy iuż záchwyćiß/ ogniá goracego/
Trzebá śie wyzuć naprzod ze wßystkiego.
Trzebá pogárdzić/ wßystkim świátem zgołá/
Tego ćie vczy Chrystusowá ßkołá.
Słuchay co mowi Káncierz Chrystusowy/
Sámego Bogá powiedáiac słowy.

Zaden niemoże dwiemá Pánom służyć/
Abo iednemu zechce śie przysłużyć:
Abo drugiego schowa nienawiśći/
Z obudwu rázem trudno wziać korzyśći.
Siłás powinien Oycu wßechmocnemu/
Siłá Synowi/ iego naświetßemu.
Wiecey Duch świety wyćiaga po tobie/
Miłuyże z tych trzech/ Jednego w osobie:

To naprzednieyße Synu Przykazánie/
Zebyś ie pełnił/ trzebá pomnieć ná nie.

Bedźieß

Bedźieß miłowáł Páná Bogá twegó
Z Duße/ y z sercá/ y wßystkich śił iego?
Strony bliźniego/ poráchuy sam śiebie/
Bedźieß miłowáł/ iák sámego ćiebie.
W tym wßystek Zakon záwiśł/ y Prorocy:
Ale ze wßystkiey miłuy Bogá mocy.

Wiele iest tákich/ cô Bogá miłuia/
Ale opácznie; iedni vpátruia
Dobro doczesne: á drudzy z boiázni/
Chac vyść piekielney wiekuistey kaźni.
Drudzy dla niebá w miłośći śie śila/
Lecz ná frymárku/ wßyscy śie omyla.
Nie z zyskow żadnych/ nie z datku/ nie z niebá/
Z Szczyrey dobroći w Bogu kochać trzebá.

Sa drudzy/ ktorzy do czásu mu służa/
Ale śie y ći nádáremnie dłuża:
Wiec podczás beda w przedśiewźięćiu trwáli/
Ladá wiátr wionie/ áli ich obáli.
Dźiś Bogu służa/ iutro ná przemiány/
Swiátu/ zkad rożne w sercu ich odmiány.
Káżdy tô táki/ niestáteczny sługá/
Cô w niebo pátrza/ á trzyma śie pługá. Luc. 9.

A ty śie w cále odday Bogu twemu/
Zupełnym sercem/ y vfay onemu.

W sobie

Wſobie ńádzieie nie bedzieß pokłádał/
Ani ſie rády blizniego dokłádał.
Bo ieſliże ten nie pomoże ſobie/
Wiedz o tym pewnie pogotowiu tobie.
Ludzkie o ſobie dobre rozumienie/
Miey to zá zdrádę/ y zá podeyrzenie.

CZWARTA STRZAŁA
Miłośći Bożey.

WZGARDA CIAŁA.

CZwarta maß ſtrzałe/ ále hártównieyßa/
R. do miłośći nábyćia pewnieyßa.
Jeſt iákby troche z przykrá záoſtrona/
Wßyſtká żelázna y nie pozłocona.
Ale poteżna/ iey twárdemi hárty/
Głowny wiec bywa nieprzyiaćiel ſtárty/
Ciało/ twym wielkim ieſt nieprzyiaćielem/
Zginieß/ ieśli go dziśia nie poſtrzelem.

Co iednokólwiek/ ná świećie ſie ſtáło/
Nie duch w tym winien: ále twoie ćiało?
Duch ieſt ſubtelny; ále ćiáło grube/
Duchá przywodzi częſtokroć ná zgube.
Jeśli żyć bedzie ćiáło z duſzą ſpołem/
Vpewniam ćie w tym/ zginiećie ogołem?
Niechże ſobie duch/ poſtapi w tym śmiało/
Niechay zábiie/ iáko zdrayce ćiáło.

Apoſtoł mowi/ y dáie náuke/
Jáko duch z ćiałem/ ma chodzić o ßtuke.
Nie zawße czyńcie/ co czynić możećie/
Bo czynić záwße dobrze nie możećie:
Tego nie czyńcie czego prágnie ćiało:
Ale to czyńcie czego by niechćiáło.

Duch dó dóbrego/ má śiły potężne/
Lecz mu przeßkadza ćiało niedołężne.

Jeśliże ćiáłá nieuiezdźiß twegó/
A nie przyłożyß stárania do tego/
Niepodobna to/ trudno mam to práwić/
Zeby sie miáłá miłość z toba báwić.
Abowiem oná subtelney istnośći/
Nie rádá widźi grubey śmiertelnośći.
Ten ktory żyie/ wedle ćiáłá swego/
Nigdy nie schowa duchá subtelnego.

Nie wßystkó trzebá ná Bógá odkłádáć/
Jeśli sam zechceß/ rozumem twym władáć.
Co chceß to dopnieß/ wßystkoć dobrze pádnie:
Chcacemu wßystko záwße poydzie snádnie.
Nie záłuy ćiáłá/ o duße grá chodzi/
Te vtráćiwßy/ druga sie nie rodzi.
Skore zá skore/ y wßystko da złupić
Człek z śiebie/ byle duße mogł odkupić.

Bierz przykład żywy/ z Bógá twórce twego/
Nie żáłował on stráćić ćiáłá swego
Dla ćiebie/ tylko áby ćie odkupił:
Wßystek sie z skory iáko wąż obłupił/
Dla zbytkow twoich/ dał sie pokátowáć/
Zeby ćie iedno iáko mogł rátowáć.
Jego krwia własna iesteś odkupiony:
A bedzießże ták człowiecze ßalony?

Tyś go grzechámi swemi zámordował/
Bedzießże ćiáłá swoiego żáłował?
Ták czyń/ iákom ia sobie poczynáłá/
Zá zbrodniem swoie/ ćiáło kátowáłá.
Czyniłám wielki gwałt ćiáłu/ y z iegó
Wybiłam mocy Duchá goracegó.
Nie madry to duch/ co dla ćiáłá ginie/
Lepiey że ćiáło/ dla duße záginie.

Nie życze ábyś miał zábiiáć ćiáło/
Ale żeby sie w skromnośći chowáło:
Vymi mu obrok we wßystkim nałogu/
Zámuy go/ a sam polecay sie Bogu.
A iesli ćie w czym (strzeż Boże) zwyćieży/
Niechay ćie rospácz grzechow nie ćiemieży.
Do miłośierdzia biegay Bogá twego/
Ták záwße bedzieß tryumphował z niegó.

PIĄTA STRZAŁA
Miłośći Bożey,
MATKI BOZEY
Przyczyná.

MAß piatą Strzałe/ z oſobna dzielnośćia:
Ktora przechodzi wßyſtkie ſubtelnośćia.
Naprzod że Bogá vczy ćie miłowáć/
Druga/ że Mátke iego maß ßánowáć.
Twoy Duch ieſt Strzała / bez pierza/ bez grotu/
Bez tego dwoygá/ ſtrzałá nie ma lotu.
Ty Bogu z Matka/ daßli w ſercu mieyſce/
Bedzieß miał w ſercu niebieſkie żeleſce.

Ják ſtrzałá lekka/ z pierzem wyſtrzelona/
Lećí potężniey żeleścem natkniona.
Ták twoy podobnie Duch do Bogá pnie ſie/
Gdy go przyczyná Mátki Bożey wznieśie.
O iako często/ Jezus wieczney chwały/
Przyimuie tákie od ſwey Mátki ſtrzały:
Kożdy kto przez nie/ o przyczyne proſi/
Z wielka poćiecha/ korzyśći odnośi.

Niemáß pod Słońcem/ vczniu moy kochány:
Ktoryby od niey/ nie był wyſłuchány.
Y złym/ y dobrym/ iednáko ſie ſtáwi/
Káżdego z twarzą łáſkawą odpráwi.
Tkniy ſie w ſumnienie; Porachuy ſie z ſobą/
Maß Regeſtr w ſercu gotowy przed tobą.

O iákoś wiele/ zoſtał iey ná długách/
A wżdy iey to źle nágradzaß w poſługách.

O gdyby człowiek miałkiego dowćipu
Mogł poiąć; Jáko/ ta látoroſt z ſczypu
Jeſſego/ owoc przynioſłá nam mnogi/
Ty ſam moy Pánie Zbáwićielu drogi:
Nalepiey ieſteś świadom iey żywotá/
W niey ſą wßyſtkiego miłośierdzia wrotá.
Przez iey przyczyne wßyſcy ćie błagamy:
Kiedy ćie Boga ſwego przegniewamy.

Do ćiebie vczniu/ prowádzę rzecz ſwoie/
Day Boże mogło poiąć ſerce twoie.
Jáko ieſt wielkiey powagi v Syná/
Wßyſtko iey ważna dokaże przyczyná.
Wymowić iezyk/ tego moy nie zdoła/
Jako ieſt dobra/ łáſkawa/ weſoła.
Wßyſtkiemu światu Páni miłośierna/
Czyſta/ pokorna/ y w gładkość niezmierná.

Dobroći niemaß początku y końcá/
Po ſtotyśiackroć gładßa ieſt od Słońcá.
A gdy weſołe czoło ſwe podnieśie/
Wßyſtká niebieſka rzeßa zdumieie ſie.
Pokorze końcá niemáß/ áni miary/
Pełna ieſt łáſki z niebieſkiemi dary.
Pánná przed płodem/ Pánná przy rodzeniu/
Pánná nayczyſtßa y po porodzeniu.

Táć to ieſt róża polna naślicznieyßa/
Oblubienicá ſercu nawdzięcznieyßa.

Synogárlicá głoſu przyiemnego/
Kadzidło wonne z kráiu dálekiegó:
Ogrod záwárty : Rozgá Aároná/
Studnia wod żywych / Runo Gedeoná:
Wywyżßyłeś ią Chryſte Jezu Pánie/
Wyżßey Cedrowym drzewom ná Libanie.

A ieśliże ieſt niebieſka Krolowa/
Jeśli ią Mátka naywyżßegó zowa :
Od pierworodney ieśli wolna zmázy/
Kiedy ná ćiele nie ma żadney ſkázy.
Rzadzczyna świátá/ wßyſtkich Swietych Pánia/
A wprzod/ y pozad/ Anyołowie zá nia :
Toć kiedy tákie ma tytuły w ſobie/
Jákoß wßyſtkiego nie ma ziednáć tobie ?

Gdybyś chćiał tedy ſłucháć mey porády/
Nie záwiedzießſie : Onáć doda rády.
A dniem y noca oddaway iey dzieki/
Zchęći/ nie zmuſu/ áni też przezdzieki :
Zdobywayże ſie ná wßyſtkie dobroći/
Niechay ſie wniwecz ſwáwola obroći.
A ná iey mieyſce/ niech pánuie cnotá/
Chceßli wiecznego doſtapić żywotá.

Kiedy ták świetey Mágdáleny ſtrzały/
Na moie ſerce z vſt iey wylatáły :
Obłok ią iáſny ogárnał z Anyoły/
Zemdlałem wßyſtek/ y vmárł nápoły.
Ale miłośćia Boſka pokrzepiony/
Niechćiał Duch z ćiałá wyniść wylekniony/

Znowu ſie wroćił/ znowu bez odwłoki
Wział/ y wdział náśie śmiertelne zewłoki.

A żyie ieſzcze ? Boże moy iedyny/
Tyś mego życia rozliczył godziny :
Mamli ćie dußa obrażáć y ćiałem/
Bodayże pierwey oſtátnie ſkonałem?
Ale ieśli ieſt miłośierdzie twoie/
Daymi opłakáć ćiezkie grzechy moie :
Zebym ći ſie mogł z win moich viśćić/
Ty ſam moy Panie możeß mie oczyśćić.

Jeſzcze/ ia ieſzcze/ do ćiebie ſwa wznoße
Suplike/ ćiebie o rátunek proße :
Márya Mátko Bogá naywyżßegó/
Czći y ozdobo dworu Anyelſkiego.
Xiezno/ Krolowa/ Panno czći bez końcá/
Jeſzcze ná niebie niepoſtało ſłońcá :
A twoy poczatek ſtał ſie przed wiekámi/
Wßyſtek świát ſtoi twemi zaſługámi.

A ia ktorym ćie/ y twoiego Syná/
(O nieſzcześliwa do tych czás godziná)
Ciezko obrażał / y lazłem beſpiecznie
W ogniſta przepáść/ y mogł mie koniecznie
Zgubić ná wieki/ ále za twa ſprawa/
A zá przyczyna/ vßedłem łáſkawa.
Twoiá to ſprawá/ twoich to rak dziełá/
Twoiá mie Pánno litość obroniłá.

Czymżeć to oddam ? czymżeć to wypłáce ?
Bym ſie w rzewliwe mogł roſtopić płácze/

Piata Strzałá

Bym ſie brzytwámi náoſtátek zbroczył/
Choćbym krew z ćiała doſzczętu wytoczył:
Bym ſie y zniſzczył/ nie nágrodzeć tego/
Proßę ćię iednák z ſercá goracego:
Przez twe naświetße od wieku poczećie/
Przez wßytkie twych cnot ozdoby. Proßę ćie

Przez národzenie Syná namilßego/
A przez okrutna meke/ y śmierć iego.
Przez zmartwychwſtánie / y w niebowſtapienie/
Przez twe rádośći/ y Anyelſkie pienie/
A przez chwalebne twoie w Niebowzięćie/
Mátko y Pánno zmiłuy ſię proßę ćię:
Vproś v Syná grzechow odpuſzczenie/
A ziednay cnoty świetey pomnożenie.

Do zoila.

Zoile, cożći potym? żeś ná cudze ſpráwy
Wyoſtrzył nie wſtydliwy ozor ſwoy ćiekáwy:
Moiá niewinna Muſá, nikomu nie ſzkodzi,
Choćiaż to proſty owoc, y bez ſmáku rodzi:
A też niedbam áby mie znano piſorymem,
Dość nátym gdy ſam ſwoim, vćießę ſie rymem:
Kiedy Oyczyznie miłey, iáko Syn cnotliwy
Oświádczę ſczera cnote, y áffekt życzliwy.
Ieśli ćie iednák zazdrość, w ſercu zwykła piecze,
Mow co chceß. Kiedy ieſtem v Bogá w opiece.

Ah mocny boże czemuś mie tak stworzył
czemuś w mym serca okna nie otworzył

nie omyliłam sie na tem
żem sie zgardziła tym światem

jocze

Mo

mo : mo [illegible]

Smierc 59d

Ojciec Anastazy karmelita

Szablas Niela M